

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

Stowo Ludu

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

ROK II. Nr 73 (166).

KIELCE, WTOREK, 14 MARCA 1950 R.

CENA 5 ZŁ.

Ogromna frekwencja wyborcza w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR

Naród radziecki głosował na stalinowski blok komunistów i bezpartyjnych

MOSKWA — Dzień wyborów do Rady Najwyższej ZSRR przejdzie do historii Związku Radzieckiego, jako wspaniała manifestacja jednoci narodu - politycznej wspólnoty radzieckiej, jako imponujące świadectwo zwartosci mas pracujących ZSRR wokół partii bolszewickiej i wielkiego wodza mas pracujących — Józefa Stalina — stwierdza w artykule wstępnym dziennik „Prawda”, pisząc o przebiegu wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

Jak wynika z komunikatów napływających ze wszystkich szesnastu Republiki Związkowych, już około godz. 12-ej dnia 12 marca prawie wszyscy wyborcy złożyli swe głosy. W ciągu pozostałych godzin głosowali przeważnie ci, którzy w godzinach rannych zajęci byli pracą.

W Leningradzie do godz. 15-tej oddali swe głosy wszyscy wyborcy. Najwcześniejsze głosowanie miało miejsce w miejscowości Krasnowka „Aurora”, stojącej jako wieczny pomnik rewolucji u granitowych nadbrzeży Newy.

W stolicy Ukrainy — Kijowie do godz. 10-tej głosowało już 92 proc. wyborców. W Mińsku głosowanie zakończono o godz. 14-ej.

W Taszkencie do godz. 10-ej w czasie miejscowego głosowania 23 procent wyborców, a do godz. 14-ej ponad 90 proc. wyborców. Imponujący przebieg miało głosowanie w Baku — stolicy Republiki Azerbejdżńskiej, gdzie frekwencja wyborców do godz. 10-ej wynosiła 99,8 proc.

Masowym udziałem w głosowaniu zadokumentowali swoje porzeczki obywatelskie wyborcy młodszych republik radzieckich — Litwy, Łotwy i Estonii.

Głosowanie odbyło się na terenie całego ZSRR w atmosferze radości i entuzjazmu. Wyborcy przychodzili do urn z całym rodzinami, obejmującymi często kilkanaście pokoleń. Dziadkowie głosowali, równocześnie z osiemnastoletnimi wnukami. W ośrodkach przemysłowych robotnicy przychodzili do urn wyborczych całymi brigadami, meldując jednocześnie o swych sukcesach produkcyjnych osiągniętych we współzawodnictwie, podjętym ku czci wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Jak jedna zgodna rodzina szli do urn wyborczych radzieccy robotnicy, kolchoźnicy, inteligencja pracująca, żołnierze i oficerowie Armii

Radzieckiej, ludzie wszystkich narodowości.

W stolicy Kazachskiej SRR — Alma-Atie w jednym z lokalnych wyborczych okręgów głosowali przedstawiciele 19 narodowości, m. in. Kazachowie, Rosjanie, Tatarzy, Białorusini, Ujgurzy, Uzbeki i inni.

Prawdziwie triumfalny przebieg posiadał akt głosowania w stalinowskim okręgu wyborczym Moskwy, z którego kandydował do Rady Najwyższej ZSRR — Józef Stalin. W stalinowskim okręgu wyborczym głosowanie zakończono przed godz. 12 przy 100 procentowej frekwencji wyborców. Poza stalinowskimi mieszkańcami tego okręgu głosowało tutaj przeszło 30.000 wyborców z innych miast, przebywających służbowo względnie przejeżdżając w stolicy Związku Radzieckiego. Skorzystali oni wszyscy z przysługującego im zgodnie z radziecką ordynacją wyborczą prawa głosowania w miejscu tymczasowego pobytu, na podstawie specjalnych zaświadczeń wyborczych.

Na imię przewodniczącego stalinowskiej okręgowej komisji wyborczej do deszczu sęki deszcz ze wszystkich kątów Związku Radzieckiego. Nadawcy — mieszkańcy bohaterskiego Stalingradu, robotnicy Leningradu, hutnicy Uralskich kopalni Ukrainy i Białorusi, byli partyzanci, mieszkańcy dalekich wysp Kurylskich, Sachalinu, słonecznej Gruzji i Armenii, gratulowali wyborcom okręgu stalinowskiego z powodu wielkiego zaszczytu jaki przypadł im w udziale — głosowania na Józefa Stalina.

Cała prasa radziecka poświęca artykuły wstępne przebiegowi wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

Dziennik „Prawda” stwierdza, że naród radziecki wybrał doputowanych do Rady Najwyższej ZSRR w atmosferze olbrzymiego entuzjazmu i wyjątkowej jednoci. Ludzie radzieccy, gdziekolwiek się znajdowali, głosowali za o czynie socjalistyczną na partię bolszewicką, na wielkiego wodza i nauczyciela — towarzysza Stalina. Wybory do Rady Najwyższej ZSRR przekształciły się w wielkie święto narodowe, były nowym triumfem radzieckiej demokracji socjalistycznej, potężną manifestacją bezgranicznej wzniołości i oddania narodu radzieckiego dla swej ukochanej partii bolszewickiej.

Zadane państwo świata nie znało i nie zna tak wysokiego stopnia aktywności, zorganizowania i świadomości milionów mas wyborczych, jakie zostało zademonstrowane w dniu 12 marca 1950 r.

Dzień ten jeszcze raz wykazał całej światu niezłomną jednoci moralno-polityczną społeczeństwa radzieckiego, nierozdzielalną więź Partii Komunistycznej z narodem. 12 marca 1950 r. miliony ludzi radzieckich głosowali za dalekowszyczną

stalinowską polityką zagraniczną, za trwałym pokojem między narodami, za tym, aby rozwijać się i krzepić między narodowy front pokoju, demokracji i socjalizmu.

Potężny naród radziecki — pisze w zakończeniu „Prawda” — zwarty, jak nigdy dotąd, wokół Partii Komunistycznej, pod genialnym kierownictwem Józefa Stalina spogląda z wiarą w przyszłość i zdecydowanie kreśli do całkowitego zwycięstwa komunizmu w naszym kraju.

Naród radziecki: zadokumentował podczas wyborów do Rady Najwyższej ZSRR — pisze dziennik „Izwestia” — bardzo wysoki stopień aktywności, zorganizowania i entuzjazmu. Taką jest nasza socjalistyczna, prawdziwa demokracja ludu.

We wszystkich republikach radzieckich wybory odbyły się w atmosferze wyjątkowej jednomyślności. Narody naszego kraju złączone są trwałą, stalinowską przyjaźnią. Wszystkim im drogą są losy naszego wielkiego państwa socjalistycznego, w którym każdy naród posiada wszelkie możliwości swobodnego, wszechstronnego rozwoju.

Potężna manifestacja jednoci moralno-politycznej w dniu wyborów, twórczy patriotyzm milionów mas, gotowych wykonać każde zadanie wskazane przez Partię Komunistyczną i Wielkiego Stalina — wszystko to stanowi rękomię nowych zwycięstw w walce o rozkwit wszystkich sił naszej ojczyzny, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

11 miliardów złotych! 600 tys. wyremontowanych izb oddanych zostanie w roku bieżącym dla ludności pracującej

WARSZAWA (PAP). — Na podstawie wniosków i opinii terenowych Rad Narodowych lokalne komitety Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wytypowały do remontów kapitalnych w roku bież. około 600 tysięcy izb w domach zamieszkałych przez ludność pracującą.

Jak poinformował przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej PAP dyrektor Departamentu Gospodarki Mieszkaniowej Ministerstwa Administracji Publicznej ob. Stanisław Zakrzewski — na akcję remontów kapitalnych w roku bież. preliminowano ze środków Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej łączną sumę 11 miliardów zł., co stanowi 196 proc. nakładu FGM w roku ub.

Wykorzystując doświadczenia akcji remontów kapitalnych w roku ub. wprowadzono obecnie znaczne uproszczenia w zakresie zaopatrzenia materiałowego przedsiębiorstw, prowadzących roboty remontowe, jak również wprowadzono ostrzejszą kontrolę ich wykonania przez czynnik społeczny. W tych ośrodkach kraju, gdzie zorganizowano już miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane zlecono im całkowicie sprawę gospodarki materiałami budowlanymi, przeznaczonymi na remonty kapitalne jak również bezpośrednią kontrolę ich zużycia.

Na dzień 1 stycznia br. z planu FGM na rok 1949 wyremontowano ogółem ok. 190 tys. izb, poważnie zaawansowano roboty w ok. 134 tys. izb mieszkalnych, wydając na ten cel 4.400 milionów złotych.

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym prac remontowych nie przerwano również w okresie zimy, a całość planowanych robót w roku ub. na ogólną sumę 6.358 mil. zł. ukończona będzie w ciągu 1-go kwartału roku bież.

Najwięcej prac remontowych z planu roku ub. wykonano w woj. śląskim, gdzie na dzień 1 stycznia br. wykończono remonty 46 tys. izb, a w stadium zaawansowania robót znajdowało się 38 tys. izb oraz w woj. poznańskim, gdzie wykonano remont 22.600 izb oraz w trakcie remontu znajdowało się 21.700 izb.

W tych ośrodkach kraju, gdzie dobrze zorganizowano wykonawstwo robót i odpowiednio wykorzystano inicjatywę czynnika społecznego, remonty kapitalne z planu FGM na rok 1949 ukończono z końcem grudnia roku ub., a nawet i wcześniej, jak np. w Gnieźnie (gdzie plan robót wykonano w 100 proc. jeszcze w październiku r. ub.), w Zgierzu, Grudziądzu, Sopotcie, w Nowym Sączu oraz w powiatach, będących największymi skupiskami robotniczymi, takich jak pow. gliwicki i rybnicki.

W szeregu ośrodków przemysłowych kraju jak np. na Śląsku, w Częstochowie i w Radomiu, znaczny wkład do akcji remontów kapitalnych wniosły zakłady robotnicze fabryk i kopalni, które za pośrednictwem swoich rad zakładowych samorzutnie oddelegowały do prac remontowych wykwalifikowanych majstrów — murarzy, cieśli, zdunów.

Masy pracujące Finlandii walczą z reakcyjną polityką rządu Fagerholma

HELSENKI (PAP). Zebrala się tu VI konferencja Rady Zarządu Komunistycznej Partii Finlandii.

Obrazy zagań przewodniczący Rady Zarządu Parkkari. Omawiając sytuację międzynarodową, przypomniał on, że Biuro Informacyjne Partii Komunistycznej i Robotniczych stwierdziło, iż u podstaw polityki wszystkich tych partii winna leżeć walka o pokój i o wzmocnienie jednoci ruchu robotniczego.

Odpowiednio do tej uchwały — oświadczył mówca — również nasza partia określiła swe zadania w walce o pokój i o jednoci ruchu robotniczego. Partia nasza wyzwała masom pracującym Finlandii, że rząd Fagerholma prowadzi antydemokratyczną, reakcyjną politykę i narusza interesy naszego narodu na poważne niebezpieczeństwo, postępując wbrew układowi o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim, co spowodowało już znaczne pogorszenie się stosunków radziecko-fińskich. Parkkari stwierdził, że rząd prawicy socjalno-demokratycznej wszczął walkę przeciwko demokratycznym siłom narodu fińskiego. Tymczasem wyniki ostatnich wyborów do władz związków zawodowych, a także do kolegium elektorów prezydenta wykazały wzrost wpływu Partii Komunistycznej oraz wzmocnienie jednoci mas pracujących w walce przeciwko wrogom demokracji i pokoju. Na zakończenie mówca stwierdził, że Partia Komunistyczna Finlandii znacznie okrzepła organizacyjnie i ideologicznie. Wezwał on uczestników konferencji do omówienia aktualnych zadań partii pod znakiem krytyki i samokrytyki.

Generalny sekretarz partii Pesal wygłosił następnie referat o sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej.

Zbrodniarze wojenni i poplecznicy Hitlera korzystają z pełnej wolności w krajach anglosaskich

BRUKSELA (PAP). — „La Derniere Heure” donosi, że szef szarystów rumuńskich — Horia Sima, który sprawował w Niemczech w ostatnich latach wojny rolę premiera rumuńskiego „rządu”, pozostającego pod rozkazami Hitlera, znajduje się na wolności w anglosaskiej strefie okupacyjnej Austrii. Horia Sima udaje się często do Paryża, aby utrzymać osobisty kontakt z grupą swych zwolenników. Dziennik wyjaśnia że rząd Bidault nie czyni Horia Simie żadnych trudności przy wjeździe do Francji.

Młodzież miast i wsi weźmie aktywny udział w akcji siewnej

Odezwa Zarządu Gł. ZMP.

WARSZAWA (PAP) W związku z rozpoczęciem przygotowań do siewów wiosennych, Zarząd Główny ZMP wydał odezwę, wzywającą młodzież do jak najczynniejszego udziału w pracach rolnych w celu jak najpomyślniejszego wykonania państwowego planu siewów.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Nadchodzi okres siewów wiosennych. Od dobrego, planowego i terminowego wykonania ich zależy lepsze zaopatrzenie naszych wsi i miast w żywność, zaopatrzenie w surowiec naszego przemysłu, zależy w dużym stopniu powodzenie pierwszego roku Planu 6-letniego.

Rolnictwo polskie zwycięsko wykonało bojowe zadania 3-letniego planu. Dumni jesteśmy, że w jego wykonanie wielki wkład wniosła chłopstwa i robotnicza młodzież. Zwracając się do młodzieży chłop-

skiej Zarząd Główny ZMP pisze:

„Biercie czynny udział w zebrańniach gromadzkich, przekonujcie rodziców, sąsiadów i znajomych do pełnego wykonania kasien, stosowania nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych, kontraktowania trzody, zbóż jadalnych i technicznych.

Organizujcie pomoc dla malarolnych gospodarstw, które nie mogą w porę przeprowadzić prac w polu. Paraliżujcie próby bogaczy, którzy chętnieby uchylili się od obowiązku pomocy sąsiedzkiej, czy spekulować na opłatach. Nie pozwólcie bogaczom zostawić ani jednego hektara ziemi odłogiem!”

Następnie odezwa precyzuje zadania młodych robotników i pracowników PGR oraz członków spółdzielni produkcyjnych.

„Omawiając na zebraniach produkcyjnych sprawę udziału młodzieży w wykonaniu planu zasiewów. Organizujcie młodzieżowe brigady produkcyjne. Podejmujcie zobowiązania indywidualne i zespołowe. Zwalczajcie przejawy sabotażu, biuokratyzmu i opieszalosci w pracy.”

Młodzi traktorzyści i traktorzystki, robotnicy i pracownicy ośrodków maszynowych i technicznej obsługi rolnictwa!

Okażcie się godni powierzonych wam wielkich zadań. Dbajcie o Wasze maszyny oszczędzającie drogiego paliwa i smary.

Młodzi robotnicy i pracownicy z brigad łączności! Spieszcie z pomocą w remontach maszyn rolniczych, zacieśniajcie więzy sojuszu robotniczo-chłopskiego. Uczniowie liceów i szkół rolniczych!

Pomagajcie młodzieży chłopskiej na wsi, w PGR i spółdzielniach produkcyjnych poprzez wyjazdy do okolicznych wsi i nawiązanie łączności drogą korespondencji.

Akcja siewna — to nasza sprawa, to bojowe zadanie młodzieży polskiej. Wykonajmy je jako zaszczytny obowiązek, który na nas młodych nakłada nasza Ludowa Ojczyzna.”

Na żądanie władz węgierskich rząd Wielkiej Brytanii zlikwidował placówkę szpiegowską na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). — Wydział Informacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej ogłosił następujący komunikat:

„Jak wiadomo, rząd węgierski wystosował do rządu brytyjskiego notę, domagającą się odwołania przez rząd brytyjski tuw duplikatów, których zbrodnicy udział w działalności szpiegowskiej dowiedziony został w procesie Geigera i współników. Za rozem rząd węgierski zakomunikował rządowi brytyjskiemu, że w toku procesu Geigera i współników udowodniono, że „British Council”, maskując się oficjalną działalnością kulturalną — w rzeczywistości uprawiała akcję szpiegowską.”

W związku z powyższym rząd węgierski domagał się zamknięcia działalności „British Council” na Węgrzech.

10 b.m. poselstwo brytyjskie zakomunikowało rządowi węgierskiemu, że rząd brytyjski polecił zastępcy attache wojskowego p.k. Percy Ch. Capron oświadczyć, że „British Council” nie ma w Warszawie placówki, a w rzeczywistości uprawiała akcję szpiegowską.

Udzielamy się od zagranicy

Próby zastosowania magnezytu krajowego dały dobre rezultaty

WALBRZYCH (PAP). — Ostatnio zakończono wstępne próby zastosowania magnezytu krajowego przy budowie pieców martenowskich. Wyniki doświadczeń przeszły wszelkie oczekiwania. Przy rozbiórce pieca martenowskiego w Hucie „Kościuszk” stwierdzono, że tużna ściana pieca budowana z cegieł, wyprodukowanych z krajowego magnezytu, zdolna jest do przetrzymania jeszcze jednej kampanii pieca, co nie było możliwe przy zastosowaniu magnezytu zagranicznego.

Zastosowanie magnezytu krajowego do produkcji cegieł magnezytowych, używanych przy budowie pie-

ców martenowskich, napotykało dotychczas na duże trudności z powodu różnic w składzie chemicznym magnezytu krajowego. W wyniku doświadczeń laboratoryjnych uzyskano trzy gatunki magnezytu, które pozwalają na produkowanie wyrobów pod względem jakościowym lepszych nawet od kształtek produkowanych z magnezytu zagranicznego.

Obecnie odbywają się dalsze próby. Dotychczasowe wyniki doświadczeń pozwalają przypuszczać, że już w najbliższej przyszłości polski Przemysł Hutniczy i Przemysł Wyrobów Ogniotrwałych niezależnie się całkowicie od dostaw magnezytu zagranicznego.

Zmusimy Pana do pokoju!

List otwarty do sekretarza stanu USA - Achesona

LONDYN (PAP). „Daily Worker” ogłosił list otwarty do sekretarza stanu USA Achesona, napisany przez jednego z członków delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrónców Pokoju, angielskiego reżysera filmowego Yvora Montagu, któremu wraz z innymi członkami delegacji odmówiono wizy wjazdowej do USA.

Istotną przyczyną, dla której pisze nas Pan, panie Acheson — pisze Montagu — polega na tym, że jesteśmy heroldami idei, przed którą chciałby Pan zatrzęsnać drzwiami w Ameryce — ideą, że pokój jest możliwy.

Nawiązując do oświadczenia oficjalnych przedstawicieli USA, że wszyscy członkowie delegacji, którzy chcieli otrzymać wizę, są komunistami lub „idą za komunistami”, Montagu pisze:

Nastal czas, aby zrozumieć, że wszyscy, którzy walczą o pokój na całym świecie, idą w tej sprawie za komunistami, nawet jeśli w innych kwestiach różnią się między nimi.

Komuniści pragną pokoju. Chcą oni, aby dwa systemy — kapitalizm i socjalizm — istniały obok siebie i aby problem ten został rozstrzygnięty dla ludzkości bez wojny. Chcą oni, aby jak najmniej dóbr materialnych wydano na zbrojenia, a jak najwięcej na cele społeczne i sztukę. Chcą oni, aby leżała cała obecna na całym świecie wojna została przerwana. Co więcej, chcą oni porozumienia w sprawie zakazu bomby atomowej i wszystkich innych szatańskich narzędzi masowej zagłady.

Dlatego też każdy człowiek, który, podobnie jak my, do tego dąży, nie może postępować w inny sposób.

Gdy arcybiskup Yorku nawołuje do zwolnienia konferencji w sprawie bomby wodorowej — popiera sprawę komunistów. Gdy kwakrzy amerykańscy nawołują do nowej próby osiągnięcia porozumienia w sprawie między USA a ZSRR — dają do tego samego, do czego dają komuniści.

Do czego dąży Pan, Panie Acheson? Do wojny? Pokój na świecie jest wyłączeniem komunistów, nie jest pokojem lecz wojną. Nie może być pokoju bez Rosji, Chin lub krajów Europy Wschodniej, które kroczą obecnie drogą socjalizmu. Jeśli chcemy mieć pokój, weselej lub później musimy dojść do porozumienia.

Tym nie mniej znajduje Pan jakiś pretekst, aby uniemożliwić rozmowy, które mogłyby doprowadzić do porozumienia... Wasz prezydent, gdy dowiedział się, że Stalin, który jest znacznie starszy od niego, nie może podjąć się podróży morskiej lub powietrznej, odmawia spotkania się z nim w innym miejscu, jak tylko w Waszyngtonie.

A Pan sam, Panie Acheson, odmawia prowadzenia rokowań lub

rozmów w sprawie bomby atomowej, jeśli nie będą się one toczyły w Lake Success. Zabrania Pan delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrónców Pokoju wstępu do Kongresu USA, gdyż obawia się Pan, że moglibyśmy przedstawić taki punkt widzenia, z którym przede wszystkim winni byli by się zapoznać członkowie kongresu.

Montagu wskazuje, że Stały Komitet Światowego Kongresu Obrónców Pokoju reprezentuje zorganizowany ruch w obronie pokoju 600 milionów ludzi. Jego polityka omawiana jest na całym świecie.

Parlamenty wielu krajów — pisze Montagu — rozpatrzyły już i przyjęły naszą politykę. W bieżącym tygodniu przedstawiciele nasi wręczyli narz apel Radzie Najwyższej ZSRR. W przyszłym tygodniu wręczą oni naszą odezwę parlamentowi angielskiemu. Tylko Holandia i Pan odmówili wysłuchania nas.

Bez względu na pańskie „pokoje” — zapewnienia, Panie Acheson — pisze dalej Montagu — zbrojenie się, produkowanie bomb i od-

mowa prowadzenia pertraktacji nie oznaczają pragnienia pokoju, lecz wojny. Ma Pan wszelkie pod stawy drzeć ze strachu. Jesteśmy silni. Ci, w których imieniu przemawiamy, są zorganizowani i liczą w swych szeregach 600 milionów ludzi. Niezorganizowane zaś masy, których wolę wyrażamy, są niezliczone.

Gdy wzywamy do ograniczenia zbrojeń i zakazu bomby atomowej, wówczas nie Pan, a my występujemy w imieniu całej ludzkości. W sprawach tych popierają nas nie tylko członkowie naszej organizacji, lecz również większa część narodu amerykańskiego, przyła czająca większość całej ludzkości. Nie potrafił nas Pan, Panie Acheson pokonać, albowiem nie na próżno zwa nas obrońcami pokoju.

Mineły czasy, gdy narody szły na rzeź obojętnie lub wprowadzone w błąd. Mineły czasy, gdy naród był posłusznym miejscem armatnim. Szubienica norymberska czeka podlegających wojennych. Nikt nie może zmusić narodu do samounicestwienia. Akcja robotników portowych, którzy wrzucają broń do morza, jest dla was złowieszczym zwiastunem.

Nie chce Pan więc prowadzić rokowań? — pisze w zakończeniu Montagu. — Zmusimy Pana do tego.

Przegląd prasy radzieckiej Bilans rocznej działalności amerykańskiej polityki zagranicznej

22 stycznia r. minął rok od chwili powołania Achesona na stanowisko sekretarza Stanu USA. W związku z tym „New York Times Magazine” (dodatek tygodniowy do gazety „New York Times”) zamieścił charakterystykę tego szermierza imperializmu amerykańskiego pt. „Bilans pierwszego roku”.

W związku z powyższym artykułem L. Sedin pisze na łamach „Prawdy”:

Obszerny ten elaborat jest po prostu rozpaczliwą próbą podnieśnięcia akcji dyplomacji amerykańskiej, które nigdy jeszcze nie spadły tak nisko, jak obecnie.

Autor omawianego artykułu, komentator dyplomatyczny gazety „New York Times”, Reston stara się wzmocnić w swych czytelników, że nigdy jeszcze na czele Departamentu Stanu nie stała tak „wspaniała” postać jak Acheson.

Przy tej okazji autor nie waha się uchylić rąbka tajemnicy, ukrywającej smutną prawdę o pewnych specyficznych cechach amerykańskich kadr dyplomatycznych.

„Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy — pisze Reston — że po wojnie na czele Departamentu Stanu stał przez dłuższy czas człowiek, który nie tylko nie potrafił zaskarbić sobie szacunku wśród kolegów, lecz w poszczególnych wypadkach nie mogli ich nawet zrozumieć i nie zawsze

znali dokładnie miejsce na mapie, w którym znajdował się kraj, o którym była właśnie mowa”.

Coż za znamienne wyznanie! Współcześni dyplomaci amerykańscy niejednokrotnie już dawali w swej działalności praktycznej dowód, że słabo orientują się nie tylko w geografii, lecz również w polityce. Oczywiście Reston nie posuwa się tak daleko, aby wyciągnąć jakiegokolwiek istotne wnioski z nakreślenia przez siebie obrazu ubóstwa intelektualnego dyplomacji amerykańskiej. Jeżeli przedstawia w czarnych barwach działalność wszystkich poprzedników Achesona, to czyni to jedynie po to, aby na tym tle uwytknąć rzekome zalety Achesona, uza sadnić swą tezę, że Acheson ma „właściwe dane” na sekretarza Stanu. Jakkolwiek autor nie szczęśliwie pochwalnych epitetów, czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że wszystkie „tezy” Restona sprowadzają się do znanego przysłowia: „Na bezrybiu i rak ryba”.

Bo i coż to za „właściwe dane”? Jakimi wspaniałymi zaletami zasłynął Dean Acheson w Departamencie Stanu? Okazuje się, że Dean Acheson odznacza się niezmiernie cenną zdolnością: potrafi „wybrnąć z przykrej sytuacji lepiej, niż jakikolwiek inny obywatel republiki...”

Na potwierdzenie wysokich zalet moralnych zalet sekretarza Stanu Reston przytacza jedynie fakt, że w całej karierze dyplomatycznej Acheson nigdy nie przywłaszczył sobie w „celach handlowych” żadnych dokumentów z archiwów państwowych i nie starał się jak najlepiej sprzedać swych pamiętników...

Jako próbę dowcipu, „szybkiej orientacji” i „wyrafinowanej” dyplomacji Achesona Reston przytacza następujący epizod. W czasie paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych przedstawiciel ZSRR zaproponował, aby rozpatrywano kwestie według stopnia ich ważności, motywując m. in. swój wniosek żartobliwym powiedzeniem, „że nie należy wrzęcać konia przodem do wozu”. Aby odparować ten argument „pomysłowy” Acheson zaproponował wypróbować nowy środek komunikacji, polegający na tym, że koń i wóz posuwają się będą równolegle obok siebie”. Absurdalność takiego pomysłu nie budzi chyba żadnych wątpliwości i to nie tylko z punktu widzenia dyplomaty, lecz nawet — zwykłego woźnicy.

Niemniej swolście interpretuje Reston „niezłomność przekonania” Achesona, która rzeczywiście polega na całkowitej kapitulacji wobec Biłłego Domu i Trumania. Od dawna jest już tajemnicą publiczną, że Acheson chętny do wszelkiego rodzaju usług wobec możnych tego świata. Wystarczy przypomnieć, że senator Vandenberg powiedział o nim: „Gdyby przy zmił do głowy myśli zadzwonił do niego o 10 rano i zażądał, aby sprowadził do Senatu pomnik Waszyngtona, i to żądanie Acheson przyjąłby bez zmużenia powiek”.

Reston usiłuje, podsumować wyniki czteroczesnej działalności Achesona. I tu właśnie okazuje się, że w tym „bilansie sukcesów” pozycję aktywów są równie skąpe, jak rok temu. Reston przyznaje, że cały gmach polityki amerykańskiej w Chinach runął z oguszającym trzaskiem, a Achesonowi ledwie udało się ująć cało i „uratować własną skórę”.

Jeżeli idzie o „osiągnięcia” Achesona w Europie, to Reston ogranicza się jedynie do wymienienia jako „znacznego sukcesu” faktu „jawnego zerwania Jugosławii z ZSRR”. Mówiąc nawiasem, jest to publicznym wyznaniem, że klika titowska jest po prostu pionkiem w rękach Departamentu Stanu. Licząc na naiwność czytelników, Reston stara się dowiesić, że polityka Stanów Zjednoczonych w Jugosławii kosztowała Departament Stanu bezmiar wysiłków i zręczności dyplomatycznej. Ale wszyscy wiedzą przecież, że już w czasie wojny, tj. na długo zanim Acheson objął swe stanowisko, Tito i jego kamarylla przeszli na żótd wywiadu amerykańskiego.

Reston przypisuje Achesonowi „za sługę” zdławienia ruchu wywoleńczego narodu greckiego i ratyfikacji paktu atlantyckiego. Poza tym stawia on na dobro rachunku Achesona uregulowanie tzw. kwestii berlińskiej. Wia doń jednak powszechnie, że w kwestii berlińskiej ministrowie mocarstw zachodnich zmuszeni byli przyjąć propozycje delegacji radzieckiej. W ten sposób po sprawdzeniu okazuje się, że lista osiągnięć dyplomatycznych Achesona jest równie krótka, jak konto bieżące firmy, znajdującej się na progu bankructwa.

Kliwy panegiryk na cześć Achesona, zamieszczony na łamach „New York Times Magazine” dowodzi, że niefortunny politycy amerykańscy starają się nadrobić miną, że losy i perspektywy amerykańskiej polityki zagranicznej będą poważnie zaniepokojone wśród kół rządzących USA.

Zakaz importu humoru i niewesołe życie angielskich mas pracujących

Niedawno prasa angielska podała ciekawą wiadomość: w myśl uchwały rządu brytyjskiego wstrzymano z dnem 8 marca 1950 r. wózw dodatków humorystycznych zagranicznych gazet. Tak więc zaniechano importu śmiechu do Anglii. Być może ten krok rządu labourzystowskiego tłumaczy się faktem, że kraj Swifla i Dickensa nie potrzebuje wózwie humoru z zagranicy, a sytuacja w Anglii jest tak pomyślna, że Anglikom żyje się wesoło również i bez importowanych rozrywek! Jeśli zadamy to pytanie szaremu człowiekowi Anglii, to odpowiedzią będzie jedynie gorzki uśmiech... Dla angielskiego człowieka pracy jest bowiem rzeczą obojętną, czy panowie Attlee i Bevin będą importować dodatki humorystyczne. Gdyby nawet zamrtywował sam Karol Dickens, to i on nie zdołałby rozweselić prostych ludzi Anglii, przymierających obecnie głodem i z obawą patrzących w przyszłość.

Obecna sytuacja gospodarczą Anglii cechuje przede wszystkim nierównomierny rozdział dochodu narodowego, czego wyrazem są wzrastające zyski przedsiębiorców i zamrożone na poziomie znacznie niższym od przedwojennego płace.

Tak więc 67,5 proc. całego bogactwa narodowego kraju przypada na 2 proc. ogółu ludności Anglii. Zyski kapitalistów i obszarników wyniosły w r. 1948 — 3 miliardy funtów szterlingów, a w roku 1949 wzrosły jeszcze bardziej. Potencjał przemysłowy i finansowy mają wkrótce otrzymać jedynie w charakterze „kompensaty” za tzw. „nacionalizację” około 2,5 miliarda funtów szterlingów.

Przejdźmy do kwestii płac, tego jedynego źródła utrzymania milionowych

zresz angielskich robotników i urzędników.

W wyniku starań przywódców labourzystowskich, zamrożono płacę w Anglii. Nie oznacza to jednak bynajmniej, aby wszelkiego rodzaju potrącenia utrzymywały się na tym samym poziomie. Wprost przeciwnie, podatki i inne świadczenia, które musi płacić robotnik angielski, wzrosły 6-krotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym i wnoszą obecnie 1/3 zarobków. Wysuwaną przez masy pracujące kategoryczne żądania podwyższenia płac, napotyka ją na zacięty opór ze strony zjednoczonych sił konserwatywistów i pravicowców socjalistów — realizatorów programu marshallizacji kraju. Przedsiębiorcy angielscy liczą na to, iż uda im się zmusić masy pracujące do zrezygnowania z żądań podwyższenia płac, stawiając je w obliczu masowego bezrobocia. Już obecnie zmarszalizowana Anglia liczy według oficjalnych danych około 400 tys. bezrobotnych. Reakcja angielska uważa, że jeśli liczba bezrobotnych dojdzie do miliona, to fakt istnienia tej olbrzymiej masy nieszczęślików skłoni zatrudnionych robotników, aby bez szemrania godzili się na wszelkie warunki pracodawców.

Utworzony niedawno nowy rząd angielski Attlee-Bevina zamierza kontynuować politykę zamrażania płac. W skład zreorganizowanego rządu labourzystowskiego wchodzi m. in. minister wle: George Strauss, John Strachey i Filip Noel-Baker. Warto nadmienić, że labourzystowska polityka zamrażania płac przysparza tym panom nie tylko pośrednich, ale i bezpośrednich korzyści. George Strauss jest właścicielem znanego pakietu akcji towarzystwa „Strauss Metall Merchants”. John Strachey kontroluje towarzystwo akcyjne „Spectator Ltd”, Filip Noel-Baker jest współwłaścicielem wielkiej firmy budowy maszyn „Baker Perkins Ltd”. Interesy businessmenów City są ściśle związane z interesami polityków rządu. „Transport House” (siedziba kierownictwa partii labourzystowskiej), toteż wspólnie prowadzą oni ofensywę przeciwko stopie życiowej angielskich mas pracujących.

Angielskie koła rządzące podporządkowały politykę wewnętrzną i zagraniczną Anglii interesom imperializmu amerykańskiego przyczyniając się w ten sposób do wzrostu kryzysu w kraju. Jednakże nie góra rządząca, lecz lud pracujący Anglii, będzie musiał spożywać gorzkie owoce marshallizacji kraju. Stały wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, powoduje, że angielski robotnik, czy też urzędnik zmuszony jest coraz bardziej zaciskać pas. Podnoszą się opłaty za węgiel, gaz, elektryczność i transport. Odbrawia się

cję w budżecie człowieka pracy w Anglii stanowią, podobnie jak i w innych krajach kapitalistycznych, niezwykle wysokie komorne, które pochłania około 1/3 całego zarobku. Mimo to posiadacz takiego drogiego mieszkania uważany jest za szczęśliwca. Dwa miliony Anglików znajduje się bez dachu nad głową, względnie gnieźdzą się w ruderach, nie zasługujących na nazwę mieszkań.

„Po wyjściu z pracy szukamy noc legu... Może minister Bevin pomoże nam otworzyć niedomykające się, przęgnięte drzwi i zejrzy do naszej „sypialni”, której ściany pozoleniały od wilgoci. Na „posadzce” roba-czy kałuże wody od strumienia deszczu, który sączy się przez dziurawy sufit, zobaczy dziury w ścianach, zatłakane starymi szmatami i papierem”.

Czy to cytata ze słynnej powieści Dickensa „Oliver Twist”? Bynajmniej. To autentyczne opowiadanie robotników miasta Salford o ich warunkach mieszkaniowych, a zapraszany przez nich w odwiedziny minister Bevin — to labourzystowski minister zdrowia, który tak szafował obietnicami szybkiego rozwiązania kwestii mieszkaniowej.

Wzrastająca pauperyzacja mas pracujących Anglii stanowi wymowną ilustrację słów Józefa Stalina, który stwierdził, że droga rozwoju kapitalizmu jest drogą pauperyzacji i nędznej egzystencji przytaczającej większość ludzi pracy, w warunkach przekupywania i podkarmiania garstki arystokracji robotniczej.

Jedyną socjalistyczną drogą rozwoju zapewnią masom pracującym stały wzrost dobrobytu. Świadczą o tym nowe sukcesy socjalistycznego państwa radzieckiego i budujących z powodzeniem socjalizm krajów demokracji ludowej.

G. SŁAWIN

Centrala «Caritasu» w Warszawie rozszerza sieć własnych placówek terenowych

WARSZAWA (PAP). — Rozpoczynając z dnem 1 lutego br. swą pracę, centrala „Caritasu” w Warszawie przystąpiła do organizacyjnego uporzędkowania sieci własnych placówek terenowych.

Po przejęciu agend byłej krajowej centrali w Krakowie, uruchomiono ekspozyturę centrali w Gdyni oraz podjęto rozbudowę aparatu administracyjnego poszczególnych zarządów diecezjalnych, dla których jednocześnie ustalono prowizoryczne preliminaria.

Równoległe z pracami organizacyjnymi, „Caritas” prowadzi normalną działalność charytatywną, która obejmuje m. in. rozdawanie odzieży, żywności i udzielanie indywidualnych zapomóg oraz opiekę nad podległymi instytucjami. Specjalny oddział centrali uornował przy tym zasadę komisijnego rozdziału odzieży, żywności i niektórych leków przez zarządy diecezjalne. Natomiast cenniejsze leki — jak streptomycyna, itd. — rozdawane są centralnie na podstawie orzeczeń specjalnie w tym celu powołanej komisji lekarskiej.

CHINY LUDOWE
NA DRODZIE
POKOJOWEGO BUDOWNICTWA

w 1949 roku

odbudowano
2.717 mostów

Wyremontowano
8.278 km linii kolejowych

W walce z wrogiem klasowym zdobywamy umiejętność rządzenia

Musimy dobrze przygotować się do unifikacji władzy terenowej; Wójtowie i przewodniczący GRN-ów 29 gmin woj. kieleckiego dyskutują nad przemówieniem premiera Cyrankiewicza

Godzina 8 rano, dnia 13 marca. W sali konferencyjnej Powiatowej Rady Narodowej w Kielcach odbywa się wykład dla uczestników kursu wójtów i przewodniczących Gminnych Rad Narodowych. Wykład ten na temat przemówienia tow. Cyrankiewicza w związku z ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej prowadzi wiceprzewodniczący WRN tow. Lubecki.

Przemówienie tow. premiera, które zasygnalizowało tak niezwykle ważne, rewolucyjne wydarzenie w życiu całego kraju, jakim będzie reforma władzy administracyjnej, spotkało się z radosnym przyjęciem i z ogromnym zainteresowaniem uczestników kursu. Projektowana reforma postawiła przed uczestnikami kursu — wójtami i przewodniczącymi Gminnych Rad Narodowych z woj. kieleckiego, nowe — jakże ważne zadania. Absolwenci kursu powrócą za 2 tygodnie do swej pracy i przystąpią z zasobem zdobytej na kursie wiedzy teoretycznej, do realizowania tej reformy w swoim terenie. A termin, jaki postawiono do wykonania uchwały — 2 miesiące — zobowiązuje do pracy szybkiej.

Rady Narodowe przy wszystkich trudnościach pierwszego okresu stały się bezspornie szkołą rządzenia — szkołą szerokiego ludowego aktywu — stały się jedną z form przysposobienia mas do rządzenia państwem.

Uczestnicy kursu — wójtowie i przewodniczący GRN-ów 29 gmin woj. kieleckiego przytaczają w dyskusji przykłady ilustrujące te słowa. — Myślę — mówi ob. Jan Mentel (ZSL), przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Wodzisławiu — że nasze Rady dojrzały już do tego, aby przystąpić do realizowania reformy władzy administracyjnej. W Radach wyrosli nowi ludzie, którzy paucyli się rządzić — u nas — swoją gminą, w miesiące — swoim miastem. Rady stały się coraz silniejsze, coraz bardziej hartowały się w ogniu walki klasowej. Wiedziały dobrze o tym wrog klasowy, że w rozwoju Rad leży nasza siła, że silne Rady są zdolne go pokonać, wszędzie tam gdzie jeszcze działa. I dlatego starał się przeniknąć do naszych Rad, wykorzystując organa władzy ludowej przeciw ludowi. Tak też było w naszym Wodzisławiu. W roku 1947, przewodniczącym PRN w Jędrzejowie był Józef Mroz, mikołajczykwice, który z PSL włączył się do Stronnictwa Ludowego. To on postarał się, aby przewodniczącym GRN w Wodzisławiu został Stanisław Jachim, taki jak i on mikołajczykwice.

W tym czasie panowały się u nas kulacy. Otrzymywali kredyty, przydzielali nawozy, zabowali spłaceniu podatków i dostawie zboża. Ale rozprawiliśmy się z Mrozami i Jachimami. Dzięki pomocy i w oparciu o najbardziej świadomych działaczy społecznych z naszej gminy, dzięki pomocy robotniczy z Jędrzejowa wprowadziliśmy do naszej Rady ludzi, oddanych Polsce Ludowej. Kredyty dostać zaczęli mało i średniorolni chłopci, dopilnowaliśmy spłacenia podatków, polepszyła się praca spółdzielni ZSCh, i wreszcie — najwskazy sukces naszej gminy — powstała spółdzielnia produkcyjna w Przylęcku. Wiemy już teraz jak w naszych warunkach walczyć z wrogiem — a to jest przecież podstawą umiejętności rządzenia. Bierzymy na siebie obowiązek przeprowadzenia reformy w naszych gminach, ale rozumiemy, że czekają nas ciężkie i odpowiedzialne zadania. I tutaj nie obędzie się bez walki klasowej — w najbliższych dwóch miesiącach musimy dolożyć wszelkich starań, aby usunąć niedołączanie w naszej pracy, musimy mieć do tego czasu Rady całkowicie oczyszczone od wroga klasowego — musimy dowieść, że jesteśmy godni zaufania jakim obdarzył nas Sejm.

Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej z Wieniawy (pow. radom-

skiego) tow. Paweł Szup, mówi o projekcie unifikacji władz terenowych: „Używamy jeszcze jedną pozostałość kapitalistycznego ustroju a więc robimy wielki krok do socjalizmu. Czynimy krok, który pozwoli usprawnić pracę terenowych organów władzy państwowej i pozwoli rozłożyć jeszcze większą niż dotychczas opiekę nad masami pracującymi miast i wsi. W związku ze stałym rozwojem gospodarczym kraju, rosną też zadania Rad. Dwutorowość władzy często była utrudnieniem w realizacji tych zadań, stawała się czynnikiem hamującym. Usunięte zostaną dzięki tej reformie wszystkie trudności, jakie wynikały z nienależytego niekiedy współdziałania organów władzy państwowej i samorządowej, ze zdarzających się czasem sprzeczności, czy złego zrozumienia uchwał, wypełniamy wreszcie do końca — biurokratyzm”.

Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Kiszowie (pow. pińczowski) podaje przykłady, jak to Rada stawała w obronie mało i średniorolnego chłopca:

„Obserwaliśmy, że kulacy, wykorzystując mało i średniorolnym chłopcom w ramach pomocy sąsiedzkiej konie, traktują te pomoc po swojemu — drą z nich, ile mogą. Rada uchwala, że należność za wypożyczenie koni będzie nie właściciel, ale sołtys, który płaci bogaczowi za wypożyczenie koni tyle, ile przewidują stawki. Wśród kulaków zawrąto — ale Rada postawiła na swoim”.

Bogacz Wójejk chciał oszukać państwo i gromadę, dzieląc majątek pomiędzy troje dzieci. Chciał się w ten sposób wymigać od spłaty FOR-u. Rada nie dała się oszukać — kulak płaci dalej tyle, ile płacić powinien”.

Wypowiedź tow. Nogackiego potwierdza prawdę, że Rady stoją w obronie mas pracujących, w obronie mało i średniorolnego chłopstwa przed wrogiem klasowym, nie tylko wychowały przez ubiegłe 5 lat szerokie kadry świadomych budowniczych socjalizmu, lecz same stały się socjalistyczną formą władzy ludowej. Stale wzmacniając i ugruntowując swą władzę, dojrzały do tego przelomowego momentu, gdy obejmą już nie odłamek władzy w gminie, powiecie czy mieście, lecz całą władzę”.

Wójt ze Stąporku (pow. buski) — tow. Eugeniusz Gietek mówi w czasie dyskusji:

„W naszych Radach są teraz nowi ludzie, wychowani przez Rady — teraz gdy uproszczona będzie hierarchia Rad zyskają jeszcze oni większe niż dotychczas pole do popisu. Umożliwione to będzie bliższym związaniem Rad z masami pracującymi i ściślejszym zespoleniem z organami kierowniczymi państwa. I dużo łatwiej będzie rozprawić się nam z wrogiem klasowym. Dlatego też mało i średniorolni chłopcy z powla-

tu buskiego z taką radością przyjęli wiadomość o szybkiej już reformie”.

Wójt Władysław Greja (ZSL) z gminy Julianów (pow. opatowski) do daje:

„Mamy wiele pracy przed sobą, po ważnej pracy i słusznym mówili Mentel, że trzeba wziąć się do jeszcze lepszego roboty w tych 2 miesiącach, jak le stoją przed nami. Musimy nauczyć się planowej pracy. Na posiedzenie prezydium Rady zaprosić trzeba przewodniczących wszystkich komisji i układać takie plany, które się o siebie zebrają, które uwzględnią wszystkie potrzeby gminy”.

Będzie teraz jedna władza na wsi, która opierać się musi na pracy wspólnicy, kolektywnej Planowa także musi być kontrola wykonania uchwał. To jest bardzo ważne, że reforma skróci czas, jak dźwili dotychczas uchwałę od jej realizacji”.

Tow. Stanisław Korczak — wójt z Grabowa (pow. kozienicki) — podkreśla znaczenie nowej ordynacji wyborczej, która da masom pracującym nie tylko prawo wyboru, lecz i prawo odwołania radnych. „To jest dalsza demokratyzacja całego naszego życia” — stwierdził tow. Korczak.

Tow. Władysław Tabaszewski z Kunowa (pow. opatowski) — powraca jeszcze raz do sprawy czujności: — „Musimy pamiętać, że zlikwidowana nie dwutorowość władzy administracyjnej, to zwycięstwo nad przeżytkiem kapitalizmu. Musimy tak się przygotować do realizacji naszych zadań, aby zupełnie rozgromić wroga, aby ani jeden wróg do naszych nowych Rad się nie dostał. Jesteśmy radosni, że będąc na kursie możemy wzbogacić swoje wiadomości — dzięki temu łatwiej nam będzie wykonać zadania nam pracę w naszych gminach”.

Przy pomocy Rad Narodowych masy ludowe Polski budować będą socjalizm

Przedstawiony Sejmowi projekt ustawy o radach narodowych, jako o terenowych, jednolitych organach władzy państwowej, jest konsekwencją głębokich przemian ustrojowych, ideologicznych i politycznych, które zaszły w naszym kraju po obaleniu rządów kapitalistyczno-obszarniczych i ujęciu władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele.

Rady Narodowe powstały w okresie okupacji hitlerowskiej i reprezentowały zaczątek przyszłego aparatu państwowego mas ludowych. Ukoronowaniem Rad była Krajowa Rada Narodowa, będąca polityczną reprezentantką mas narodu. W okresie 5-lecia Polski Ludowej, w walce o przeprowadzenie historycznych reform społecznych, w walce o gospodarkę rozbudowę i przebudowę Polski — Rady Narodowe stały się w coraz większym stopniu szkołą ludowładztwa. Masy pracujące uczyły się w tej szkole sztuki kierowania własnymi sprawami i sztuki rządzenia krajem.

Ale obok Rad Narodowych, jako pozostałości dawnej przedwojennej jeszcze struktury władz państwowych, istniały mianowane przez nadzwyczajne organy rządowe — władze wojewódzkie, starościńskie i inne.

Państwo nasze wykonywało swe funkcje dyktatoru proletariatu, zarówno poprzez pierwsze i poprzez drugie, zarówno poprzez Rady Narodowe, jak i poprzez organa rządowe. To jednak komplikowało pracę, stwarzało hamującą udział mas w rządzeniu dwutorowość z zagmatwanym podziałem kompetencji między instancjami rządowymi i samorządowymi.

Istniał więc dotychczas w kraju stan przejściowy i niewykrystalizowany, w którym stare kłóciło się z nowym. Stan ten wymagał rozwiązania.

Kiedy, po przewycięciu prawicy nacjonalistycznej odchylenia wyjaśniła się zasadnicza sprawa, że demokracja ludowa nie jest żadną nową drogą, która prowadzi nas do jakiegoś nowego, odmienniego niż radziecki, socjalizmu, tzw. „polskiego”, kiedy stało się jasne, że w swojej klasowej i politycznej istocie demokracja ludowa jest formą dyktatury proletariatu, kiedy te sprawy stały się jasne dla partii i kiedy praktycznie przystąpiliśmy do budowy fundamentów socjalizmu — wówczas w zasadzie została politycznie oczyszczona droga dla podniesienia Rad Narodowych do tej roli, do której podniósł je obecny projekt ustawy.

W tej sytuacji zaistniała konieczność i dojrzały warunki polityczne dla stworzenia takich form ustrojowych, które umożliwią wciągnięcie do rządu dosłownie miliony ludzi, które będą podbudzać i aktywizować energię twórczą i inicjatywę najszerszych mas ludności. Takie formy ustrojowe stwarza wniesiony do Sejmu projekt ustawy, czyniący z Rad Narodowych podstawowy organ terenowej władzy państwowej.

Rady Narodowe staną się organami, przy pomocy których klasa robotnicza i masy ludowe będą budowały zręby socjalizmu w kraju. Na tym polega najgłębszy polityczny i ideologiczny sens dokonanej przebudowy władz.

Głos klasy robotniczej: Normy muszą być realne i dostosowane do potrzeb Planu 6-letniego Zakłady Starachowickie wkraczają na właściwą drogę

Zakłady Starachowickie, tak jak i wszystkie inne zakłady przemysłowe weszły w pierwszy rok pracy, mającej na celu wykonanie Planu 6-letniego. Wykonanie tego planu i dążenie do wykonania go z nadwyżką i przed terminem, nakłada na wszystkich robotników, na dyrekcję, radę zakładową, a przede wszystkim na organizację partyjną Zakładów Starachowickich wielkie zadania. Konieczne jest dalsze podniesienie wydajności pracy, jej dyscypliny i jakości, konieczne jest, aby dyrekcja, rada zakładowa i organizacja partyjna wzmogły swoją opiekę i troskę o robotników, o to, by mieli oni wszystko to, co potrzebne jest dla zwiększenia ich wydajności pracy, jej dyscypliny i jakości, od której uzależniona jest stała i coraz większa poprawa bytu i poziomu życia codziennego załogi.

Ścisły związek z zagadnieniem podniesienia wydajności pracy mają *pravidłowo opracowane normy produkcyjne*. Chodzi tutaj o to, by norma produkcyjna poszczególnego robotnika opracowana była na podstawie dokładnego zbadania i skontrolowania czasów wykonywania poszczególnych operacji produkcyjnych. W Zakładach Starachowickich, tak zresztą jak i gdzie indziej pracowało się na podstawie *norm szacunkowych*, norm wyznaczanych „na oko”, w wyniku czego robotnik *wprawdzie przekraczał je nieraz nawet kilkakrotnie, nie mobilizował jednak wszystkich rezerw swojej maszyny i swojej własnej pomysłowości, umiętności, dyscypliny pracy i kwalifikacji zawodowych*. Były to częstokroć normy nie mobilizujące, nie uczące ludzi nowego, socjalistycznego stosunku do pracy.

Ten stan przetrwał w Zakładach Starachowickich niemal do chwili obecnej. Do niedawna bowiem zagadnienie norm, zagadnienie kontroli rzeczywistych czasów wykonywania na poszczególnych operacji, nie było należycie stawiane przez organizację partyjną, nie było doceniane przez personel techniczny. „Pe dziło się” produkcję na starych normach, niesłusznych i nie socjalistycznych. Było w tym wiele rutyniarstwa, mimo, że przecież wysokie przekroczenia norm, osiągnięte codziennie przez robotników, wskazywały wyraźnie, że to rutyniarstwo i przyzwyczajenie można i trzeba łamać, że zwiększonym wymaganiom i potrzebom produkcyjnym towarzyszyć musi uruchomienie ukrytych w maszynach i ludziach wielkich rezerw.

Zadanie, jakie mają przed sobą Zakłady Starachowickie w Planie 6-letnim, wymagają m.in. takiego *ustalenia norm, aby szły w parze i były dostosowane do zwiększonej produkcji Zakładów*. Przekra-

czanie norm przez robotników musi dawać realną pomoc Zakładom Starachowickim, w postaci wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych. Dotychczasowe normy sprawiły, że wielu robotników przekraczało normy, a produkcja Zakładów kulała.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej zajęła się sprawą norm, wzięła udział w ich opracowywaniu. Odkryło się kilka kolejnych posiedzeń egzekutywy Komitetu Zakładowego i kilka konferencji, na które zaproszono dyrekcję, kierownictwo techniczne, przed stawicielei oddosnych biur, kierownictwa warsztatów, mistrzów i brygadzystów. *Ustalono zostało, że badanie norm i ich ulepszenie powinno być przeprowadzone kolejno w poszczególnych jednostkach produkcyjnych...* Tak też zaczęto robić. Badanie norm w tych jednostkach wykryło wiele nieścisłości i aż rzeszęcych dysproporcji pomiędzy normami, a rzeczywistymi możliwościami produkcyjnymi maszyn i ludzi. Towarzysze z Komitetu Fabrycznego, na miesiąc, przy maszynach, przeprowadzili *szereg rozmów z brygadystami, przewodnikami pracy, z racjonalizatorami i wykonawcami długofalowych zobowiązań, na temat obniżonych norm*. Agitatorzy partyjni tłumaczyli robotnikom *bezsens i szkodliwość dotychczasowych norm, a sens i głęboką socjalistyczną potrzebę wprowadzenia i pracowania na nowych normach*. „Taką pracę, takimi normami — mówili agitatorzy — nie zajdziemy daleko, nie wykonamy 6-letniego Planu.

Praca ta dała wyniki już po kilku dniach. Wytworzyła się taka atmosfera, że *produjący robotnicy, ci najbardziej uświadomieni, zaczęli przyglądać się swoim maszynom i ich możliwościom oraz własnym możliwościom i ukrytym rezerwom produkcyjnym*. Robot-

nicy zaczęli zgłaszać, zaczęli się do pominąć, by Komisja Norm upozorądowała im wreszcie te sprawy. Wielu robotników partyjnych i bez partyjnych przychodziło do Rady Zakładowej czy do Komitetu Zakładowego PZPR składając *zobowiązania, że po ustaleniu im nowej normy, podwyższyć jeszcze swoje „wykonu” o tyle i tyle procent*. Pokazali to zresztą w pracy. Wywiązali się z zobowiązań. Tak np. frezer Szydłowski, uczeń SPP, po ustaleniu mu nowej normy, podwyższył swoją wydajność *jeszcze o 50 proc.*

W chwili obecnej na nowych normach pracuje już nawet wielu robotników i wiele brygad, które powzięły długofalowe zobowiązania produkcyjne, jak np. brygada Kucharskiego, Zebera i innych.

W ten sposób całkowicie wzięły w łeb „obawy” niektórych ludzi z kierownictwa, *pozbawionych wiary w klasę robotniczą, twierdzących, że nowe, słuszne i sprawiedliwe normy nie zrują rebelio właściwego zrozumienia u robotników*. Okazało się — i można było z całą pewnością tego oczekiwać — że dzieje się na odwrót: *to właśnie robotnicy pierwsi rozumieją potrzebę uregulowania norm, to oni — twórcy i wykonawcy Planu 6-letniego — domagają się wprowadzenia i uprzedzają nowe normy, które umożliwią im plan ten wykonać i przekroczyć*.

Sprawa przechodzenia na nowe, laściwe, słuszne i potrzebne w realizacji Planu 6-letniego normy, jest sprawą, która w tej chwili na biera w Zakładach Starachowickich właściwego kierunku. Organizacja partyjna po przez dalszą *cożzienną współpracę z dyrekcją i kierownictwem technicznym, przez wmożenie pracy agitatorów w tej dziedzinie, przez wciąganie jak największej ilości najlepszych, najbardziej uświadomionych robotników w pracę nad uregulowaniem norm, winna wpływać na szybsze, operatynwiejsze przechodzenie na nowe normy, na wprowadzenie ich w każdym oddziale, na każdym agregacie*. Tego wymagają zadania przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

TADEUSZ BARTOSZ



Skola podalnawca dla dzieci esto niowe spoldzielnia prod. Keyonaj Przemysln miedzi sig w da unym Balaca i Gborakim

Warsztaty TOR w Koziencach, Radomiu i Busku Agrobiologia -- rewolucyjna nauka wykonaly juz plan zimowych remontów maszyn rolniczych

Na biurku naczelnego dyrektora Technicznej Obsługi Rolnictwa w Radomiu zadzwonił telefon: — Tu warsztaty naprawcze w Koziencach, kierownik Dumini; meldujemy, że z dniem 9 marca wykonaliśmy w 100 procentach zimowy plan remontów maszyn rolniczych, potrzebnych do wiosennej akcji siewnej... — Dobrze się spisali towarzysze

z Kozienc — mówi do nas dyr. Górny — pierwsi w województwie kieleckim wykonali zakreślony plan remontów, a niezależnie od tego wyremontowali 16 różnych maszyn, jak: siewniki, brony, loko mobile i młocarnie.

Po Koziencach, meldunek podobny złożyły warsztaty radomskie, a dalej Busko. Oba te warsztaty mogą się również pochwalić wykonaniem robót, nie objętych planem napraw traktorów. Radom naprawił 12 młocarni i lokomobil, a Busko 31 sztuk silników do młocarni, kopaczek, kultywatorów i in.

Pląną i sprawdzania bieżące z przebiegu akcji remontowej. Jędrzejów, Ostrowiec i Sandomierz kończą ostatnie prace i z całą pewnością wykonają plany przed terminem. Inne placówki ukończą remonty zimowe na dzień 15 marca b.r.

Zapytujemy o ludzi, którym przewodzą warsztaty — zawdzięczają swój obecny sukces.

— Tych jest wielu, a w czołowie wybitnych przodowników pracy znajdują się: w Koziencach — Wójcik Marian, Tytko Bolesław, Szytek Tadeusz i Jamanek Henryk; w Radomiu — Gajos Marian, Olczarz Feliks, Tyliński Walerian i Gumowski Jan (ZMP-owiec).

— A jak przedstawiają się wyniki pracy warsztatów województwa lubelskiego, które również podlegają zarządowi okręgowemu TOR w Radomiu?

— Rejon lubelski ma nie mniej sze osiągnięcia niż kielecki. Warsztaty silnikowy w Lublinie jako drugi w Polsce zameldował o wykonaniu planu robót już w dniu 6 marca. W tym samym dniu wykonano plan w Zamościu, a 8 bm. w Międzyrzeczu. Okręg nasz przyszedł nawet z pomocą towarzysząc z okręgu szczecińskiego, wysyłając tam 6-osobową ekipę fachowców, aby maszyny rolnicze przygotowane były na czas do kampanii siewów wiosennych. Wł. R.

Miczurina i Łysenki (IV)

Artykuł niniejszy jest czwartym z cyklu poświęconego agrobiologii radzieckiej.

Każde wielkie dzieło odznacza się tym, że przeżywa swego twórcę i rozwija się dalej. To samo stało się z pracami Miczurina. Najślawniejszym twórczym kontynuatorem jego dzieła jest akademik, T. D. Łysenko.

Miczurin stosował swoją teorię głównie do drzew owocowych. Łysenko zastosował ją również do innych roślin uprawnych i do hodowli zwierząt.

Prace Miczurina wykazały niezbicie, że żywy organizm może nie tylko nabywać za życia nowe cechy, lecz również przelewać je na potomstwo. W ten sposób obalona została genetyka weismannowska o niemożliwości dziedziczenia nabytych cech.

Zastosowanie w praktyce tej teorii nie było łatwe. Należało przede wszystkim opracować drobiazgową metodę, w jaki sposób można to zrobić i to nie tylko w stosunku do drzew owocowych, lecz również i innych roślin, a następnie zwierząt.

Tej wielkiej pracy podjął się T. D. Łysenko i można powiedzieć, że w olbrzymiej części zadanie to już wykonał.

Łyseńko ustalił przede wszystkim zupełnie nowy pogląd na dziedziczność. W-g jego genetyki rodzice przelewają swoje cechy na dzieci i dlatego dzieci są zupełnie podobne do rodziców nie tylko dlatego, że posiadają ich cechy, ale również dlatego, że żyją w tym samym środowisku i w taki sam sposób, co rodzice. Inaczej mówiąc — zmieniając środowisko, można zmienić u dzieci niektóre cechy. W ten sposób można stworzyć nowy gatunek.

Jak z tego widać teoria Łysenki, na wiazując do teorii Darwina o przemianie gatunków twórczo ją rozwija. Według Łysenki przemiany gatunków, które w naturze następują z wolna przez tysiąclecia, przy czynnym współdziałaniu człowieka mogą odbywać się bardzo szybko, niejako rewolucyjnie.

Jeżeli mowa o środowisku np. roślin, to należy brać pod uwagę klimat, a więc: ciepłotę, nasłonecznienie, długość okresu wegetacyjnego, głęboką itp. Będzie to zewnętrzne środowisko rośliny, jako całości. Ale jest jeszcze inne środowisko, jak gdyby wewnętrzne — środowisko rośliny. Roślina składa się z miliardów komórek, komórki te rosną i rozwijają się wewnątrz rośliny. Zją i mnożą się kosztem soków i pokarmów, dostarczanych przez kormienie. Te soki i pokarmy są środowiskiem dla komórek.

Zmiany w pożywieniu mogą mieć wpływ na zmiany komórek, a co za tym idzie — i zmiany całości rośliny. Tutaj agrobiologia miczurinowska od siania wewnętrzny proces rozwoju rośliny.

Według Łysenki, w badaniach nad warunkami tworzenia się nowych odmian nie można się ograniczać tylko do badań nad początkowymi i końcowymi zjawiskami z życia rośliny, tzn. do badań nad zapłodnieniem nasienia i otrzymaniem z niego nowego nasienia. Należy również zbadać dokładnie cały proces wzrostu i rozwoju rośliny pomiędzy tymi krańcowymi zjawiskami. Te badania doprowadziły Łysenkę do teorii tzw. stałdialnego (okresowego) rozwoju rośliny.

Rozwój rośliny, jak w ogóle każdego organizmu, nie jest ciągły lecz składa się z szeregu stadiów, które są jakościowo różne. Są to, jak gdyby przeskoki z jednego poziomu na drugi. W każdym z tych stadiów roślina wymaga innych warunków zewnętrznych i w każdym stadium kształtuje swe trwałe dziedziczne cechy.

Łysenko ściśle rozróżnia rozwój rośliny od jej wzrostu. Według niego są to dwa różne zupełnie procesy, aczkolwiek zachodzą w tym samym czasie. Poznanie warunków niezbędnych by roślina odbyła stadium swe go rozwoju, pozwala człowiekowi przez stwarzanie tych warunków kierować rozwojem rośliny, to jest celowo tworzyć nowe cechy i nowe gatunki roślin. B. B.

Ubezpieczalnia w Starachowicach winna zmienić styl pracy

Niewątpliwie jedną z najważniejszych bolączek robotników starachowickich jest brak lekarzy. A żeby dostać się do lekarza trzeba tydzień przedtem przewidzieć, że się będzie chory i złożyć książeczkę ubezpieczeniową, którą przyjmuje się w soboty, tydzień naprzód. Nie jest to wina lekarzy, bo jest ich bardzo mało — tylko 2 (trejonowych) i 2 w szpitalu na całą ludność robotniczą Starachowic, a i z przyległych wsi przeciw przyjeżdżają. Obecnie z racji ciężkiej choroby mojej 5 miesięcznej córeczki miałem niestety sposobność zapoznać się z bliska z pracą apteki Ubezpieczalni Społecznej w Starachowicach. Złożyłem recepty w aptece, prosząc żeby zrobili mi lekarstwo jak najszybciej ze względu na stan dziecka. Kazali mi przyjechać nazajutrz o godzinie 10-ej, wobec tego nazajutrz o godzinie 10-ej zwołaniem się z pracy i poszedłem do apteki. Powiedziano mi, że lekarstwo jest w robocie, będzie za godzinę. Czekając na ulicy i po 10 godzinie i 20 minut udałem się do tej apteki, gdzie się dowiedziałem, że lekarstwa nie da się przyrzadzić, bo nie ma odpowiednich składników.

Pytam — czy na to, by mi powiedzieć, że przepisano lekarstwo — apteka zrobić nie może — trzeba było mi kazać trzy razy przychodzić — i opóźniać o 24 godziny dostarczenie leku ciężko choremu dziecku? W aptece tej zresztą jest w ogóle taka reguła, że jak przyjmuję się receptę to zawsze kaza przyjechać jutro o 10-ej, choć na receptę zapisane są zastrzyki, które w aptece leżą na półce i wystarczy by aptekarka sięgnęła po nie ręką.

Tadeusz Górski

Czytelnicy do nas piszą:

Sprzęt b. Domu Kultury w Jędrzejowie winny dostać świetlice

Jako były kierownik Domu Kultury i Sztuki w Jędrzejowie zwracam się do redakcji z następującą sprawą. Po zlikwidowaniu Domu Kultury i Sztuki w Jędrzejowie z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia inwentarz tego Domu został złożony do magazynów Zarządu Miejskiego w Jędrzejowie natomiast radiodbiornik 5-lampowy powierzony do przechowania b. Urzędowi Informacji i Propagandy w Jędrzejowie. Gdy Urząd Informacji i Propagandy został zlikwidowany aparat ten wziął b. urzędnik tegoż urzędu, ob. Wincenty Kalka, znm w Jędrzejowie. Proszę Redakcję o poinformowanie mnie co mam zrobić z rzeczami będącymi własnością b. DK i S tak również i z radiodbiornikiem. Ja uważam, że trzeba by przekazać to wszystko jednej ze świetlic na tutejszym terenie,

mianowicie takiej, która swą pracą zasłużyła na nagrodę.

STEFAN LATOS

Jędrzejów, Daszyńskiego 10

Wasz projekt wydaje nam się zupełnie słuszny — radiodbiornik i sprzęt b. Domu Kultury powinien na dalszy cel, dla których był przeznaczony i powinien być przekazany jednej ze świetlic przy fabryce, lub PGR — lub może szkole... Ze sprawą tą powinniście się jak najprędzej zwrócić do wydziału propagandy Komitetu Powiatowego PZPR.

REDAKCJA.

Trzeba usprawnić formalności przy wysyłaniu chorych na wczasy lecznicze

Akcja wczasów leczniczych nie jest u nas jeszcze dobrze zorganizowana. Mówi zdaniem dużą winę ponosi tu Związek Zawodowy. Bardzo mało jest zainteresowania z jego strony. Nigdy dotąd nie zatroszczył się nasz Zarząd Związku o to, żeby w sprawie wczasów przeprowadzić zebranie. Nigdy też dotąd nie pomyślano u nas o tym, by w końcu roku przeprowadzić ankiety wśród tych, to byli na wczasach leczniczych, o złych i dobrych stronach organizacji wczasów leczniczych.

Trzeba powiedzieć, że Ubezpieczalnia Społeczna akcję wczasów leczniczych prowadzi jednak o wiele sprawniej, niż Wydział Sanitarny Kolejowy w Lublinie. Lekarze w ambulatorium kolejowym nie są powiadomieni, jak mają zatawiać sprawy związane z uzyskaniem skierowania na wczasy lecznicze i sprawa ciągnie się, — to brak tego, to owego papierka. Czyż by n.e. można tego usprawnić? Czy nie powinni na początku roku lekarze mieć wyraźnych instrukcji, jak mają zatawiać te sprawy.

Na smych zaś nawet wczasach załatwianie wszystkich formalności zajmuje minimum 2 dni, co na okres trzy tygodniowych wczasów leczniczych jest dużą stratą czasu. Trzeba jeszcze do tego doliczyć minimum 3 dni świąt i otrzymamy w sumie 5 dni straconych dla kuracji.

Niewątpliwie trzeba pomyśleć o usprawnieniu wszystkich manipulacji przy kierowaniu na wczasy — tak jednak, by kuracja mogła trwać przy najmniej 20 dni.

MIKOŁAJ TEDESZWIŁI

Radom

Warsztaty Mechaniczne Nr 2 Pomocnik spekulanta pracuje w sklepie PSS Nr 39 w Kielcach

Fakt, o którym będę pisał miał miejsce ub. r., ale sprawa ta wydaje mi się niestety wciąż aktualna — warta napiętnowania w gazecie. Oto w grudniu do sklepu PSS Nr 39 w Kielcach wszedł ob. Stanisław Krzyżyk i poprosił o jedno kilo skóry twardej. Ekspedient wyjął spod kontuaru skórę, która nadawała się tylko na napiętki i oświadczył, że innej nie ma. Ob. Krzyżyk opuścił więc sklep. W tej chwili wszedł ob. Romaniński, szwec, który robi buty na wolny handel. Podał on około 10 legitymacji Związków Zawodowych i prosił o 10 kg. skóry twardej. Ekspedient nie oglądając w ogóle legitymacji zważył 10 kg skóry twardej III kategorii. Ob. Krzyżyk widział to z ulicy, wszedł

więc z powrotem do PPS Nr 39 i oświadczył ekspedientowi, że złoży w tej sprawie skargę do Komisji Specjalnej. Ekspedient wtedy natychmiast zważył 1 kg skóry twardej III kategorii ob. Krzyżykowi i nawet chciał położyć za VI kategorię byle tylko nie robił doniesienia. Ob. Krzyżyk opowiedział o tym fakcie mnie jako sekretarzowi organizacji oddziałowej PZPR. Trzeba nareszcie tę sprzedaż kumotersko - złodziejską skończyć. Przede wszystkim nie wolno, aby sklepy PSS sprzedawały na kilka legitymacji naraz. Takiemu co na kilka obcych legitymacji usiłuje wykupić skórę, lub tekstylia, trzeba odebrać legitymację. Taki spekulant powinien być ukarany i ci, którzy swoje legitymacje spekulantom odstepują też powinni być ukarani. To by położyło kres wykorzystywaniu legitymacji związkowych przez rozmaitych handlarzy.

Bolesław Kurczyk, Kielce

Kasa ZEORK-u powinna być czynna w godzinach popołudniowych

W Skarżysku-Kamiennej należało za rząd inkasuje w zasadzie kontroler. Gdy ktoś nie zapłaci inkasentowi zmuszony jest zapłacić w kasie ZEORK-u, która czynna jest tylko do godz. 12-ej.

Ludzie pracy zmuszeni są wobec tego zwałniać się do fabryki by zapłacić za chunek za światło. Warto by, aby dyrekcja ZEORK-u pomyślała o otworeniu kasy w śródmieściu (jak to było dawniej) i aby kasa, czynna była w godzinach popołudniowych.

Zbigniew Król.

Przyszła krysa na malyska

Wszystko było tajemnicze, niczym w... kryminalnym romanse. Na rogach ślicz stały „czujki”. Niechno się tylko pokazało auto z towarem, natychmiast, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wyrastała przed sklepem — jak spod ziemi — kolejka.

„Wybredniście” ci jednak jakoś nigdy nie przystrajali się w... z takim znawstwem, wykupione „setki” i „sześćdziesiątki”, chociaż widzieć ich można było w niejednej kolejce.

Bo te „setki” i „sześćdziesiątki” odnoszone były przez pracowni-tych „koników” do bezpiecznej, za konespirowanej meliny. I rosły tam stopy gabardin, tenisów, pelisówki...

Niejednego zaś człowieka pracy śród po prostu zalewała, że gdy po kilku godzinach stania w kolejce dotrze wreszcie do sklepowej lady — zastaje już tylko puste półki... Jednocześnie po ludnych bazarach kręciły się niepozorne bąbiny.

— Co to paniusieczka szuka? Welenki! Trudno dostać, prawda? Trudno, trudno, Kochasiu. Takie to teraz czasy nastały, w tej demokracji... Ale może to by się paniusieczce nadało? Za pachy wyciągnęły owinięte w gazetę zawiątko z „próbkami”. Czasem tych próbek było kilka-dziesiąt.

Targ w targ — niejednego człowieka pracy dał się skusić i nie mogąc nabyć towaru w obłożonym stale sklepie uspołecznionym — kupował od usłużnego przekupnia towar „według próbki”, dostarczony mu następnie cichaczem z meliny, oczywisty z kilkudziesięciu sztuk.

wysyłają — figurowało fikcyjne nazwisko. Oczywiście szanowany obywatel o niczym nie wiedział, paczka bowiem przez jakiegoś skurumpowanego funkcjonariusza pocztowego wędrowała od razu do meliny, nie oglądając adresu. W ten sposób zacieranę były ślady.

Czasem, oprócz „koników” — oplacanych zależnie od miejsca, jakie zajmowali w kolejce (bliższe-go, czy dalszego) — udawało się zdobyć towar wprost od sprzedawcy, czy w czasie transportu. W naszym młodym aparacie handlu uspołecznionego znalazł „życiową przystań” niejednego byłego właściciela sklepu, niejednego b. fabrykanta. Za odno wiednią „prowizję” chętny był do usług dla „kumotrów z drugiej strony lady”.

Podjęta ostatnio akcja przeciwko spekulacji towarami włókienniczymi obnażyła z całą bezwzględnością kulisy tej plugawej afery.

Za osłoną „czujek”, „koników”, melin — był wróg klasowy, ziętycz nienawiścią do Polski Ludowej. Oficjalnie — sklepik perfumeryjny, jatka rzeźnicza, restauracyjka. Nieoficjalnie: składy tekstylii, materiały wyprodukowanych w państwowych fabrykach robotniczymi rękami, a nie docierających do robotnika. Cichaczem sprzedawało się potem te materiały z kilkudziesięciu „system”, a jednocześnie urabiało się wśród społeczeństwa opinie, że towary nie ma. że wspaniale osiągnięcia klasy robotniczej, podwyższanie norm, współzawodnictwo, racjonalizatorstwo, trafiają w próżnię.

Przyszła jednak krysa na Malyska. Słuszny i sprawiedliwy gniew klasy robotniczej zwrócił się w kierunku zamaskowanych sprawców zakłóceń rynku. Tajemnicza sfera przestała być tajemnicza. A z romansu kryminalnego pozostało tylko tyle, że... bohaterowie jej wędrują do kryminalu. Bgr.

Hodujmy jedwabniki!

Kieleccyzna ma ku temu korzystne warunki

Hodowla jedwabników nie stoi u nas jeszcze na wysokim poziomie. Drzewostan morwowy jest jeszcze bardzo słaby. Na ogół nie zdajemy sobie dokładnej sprawy z pożyteczności i dochodowości tej gałęzi przemysłu.

Obecnie na tym odcinku spodziewamy się radykalnej zmiany. Ministerstwo Rolnictwa rozpoczęło akcję w kierunku spopularyzowania tego arcyważnego odcinka naszego gospodarstwa narodowego.

Z jednego grama jajeczek przy dobrej hodowli można uzyskać 3 garnce oprzędu. A z jednego oprzędu zyskujemy 10 procent surowca jedwabnego czyli jedną czwartą m. jedwabiu! W przeliczeniu na pieniądze są to sumy ogromne.

Ludziom nie orientującym się w hodowli jedwabników, należy wyjaśnić, iż hodowla jest prosta, nie wymaga nauki, trwa krótko (5 — 6 tygodni), jest łatwa, stanowi zajęcie dla kobiet, starców i dzieci, wymaga minimalnych nakładów, gdyż morwy mogą rosnąć wszędzie (na miedzach, drogach itp) i że zawsze zapewniony jest korzystny zbył surowca. Hodowla jedwabników jest więc bardzo opłacalna.

Wydział Rolnym Urzędzie Wojewódzkie go. Na konferencję przybyła przedstawicielka Państwowego Zakładu Jedwabnictwa Naturalnego w Milanówku, ob. Zofia Kamińska. Na naradę przybyli również przedstawiciele Kuratorium Szkolnego, Ligi Kobiet i innych organizacji. Niestety stwierdziliśmy brak przedstawiciela ZMP, a przeciw zagadnieniu hodowli jedwabników tyczy się w dużym stopniu młodzież: według danych statystycznych 30 procent hodowców stanowią szkoły i młodzież szkolna.

Okazuje się, że teren Kieleccyzny doskonale nadaje się do sadzenia drzew morwowych. Brak jednak dostatecznego zrozumienia dla tej akcji. Kre dyty przeznaczone na rozwój jedwabnictwa w województwie są zbyt skromne gdyż wynoszą zaledwie 80 tysięcy złotych rocznie.

Funkcje instruktorów pełnią pszcze larze i ogrodnicy, którzy nie zawsze są całkowicie kompetentni w tej dziedzinie. Odczuwa się brak wojewódzkiego inspektora jedwabnictwa. Należy na naszym terenie rozpocząć akcję popularyzatorską hodowli jedwabników szczególnie wśród rolników i młodzieży.

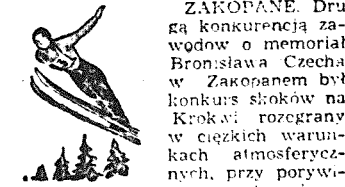
Należy również spodziewać się, że omawiana konferencja zapoczątkuje wzmocnienie hodowli jedwabników w naszym województwie. S. Drzew.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Związek Młodzieży Polskiej realizuje hasło upowszechnienia sportu

Przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej w Kielcach, powstał ostatnio Zespół Sportowy, w skład którego weszli m. in. w charakterze przewodniczącego — ob. Wołek (wiceprez. Z. Woj. ZMP), jako sekretarz — ob. Kojac, dalej inspektorzy wszystkich zrzeszeń sportowych, oprócz tego ob. Sępień z ramienia ZOR-u, Kwaśniewski (ZHP), Kejwan (SP), Pajek (Wojewódzka Rada Sportu Wieleckiego), Szwed (Urząd Wojewódzki), Soczowska (ORZZ), Dardeli (Zakład Doskonalenia Rzemiosła) i Sławinski (WUKF).

Daniel-Krzepkowski prowadzi w zawodach o memoriał Bronisława Czecha



ZAKOPANE. Drugą konkurencją zawodów o memoriał Bronisława Czecha w Zakopanem był konkurs skoków na Krokwi, rozegrany w ciężkich warunkach atmosferycznych, przy porывистym wietrze i załedymce. Konkurs skoków zgrupował około 7 tys. widzów. W życiu honorowym obecny był protektor zawodów m. in. Wolski. Skokom przyglądał się również dziekan korpusu dyplomatycznego — ambasador ZSRR Lebediew. Na zgłoszonych 19 zawodników, w skokach do kombinacji startowało 16. W życiu ukonczyli konkurencję. Pierwsze miejsce zajął Kula (SNPTT) — skoki 69, 67 i 62 m. nota 225 pkt., przed Danielem — Krzepkowskim (SNPTT), Tajnerem (Budowlani Goleszów), Frosem (LZS Barania) i Dzierżcem (AZS). Zwycięzca biegu na 14 km. Kwapięń zdobył 13 miejsce z nota 166,5 pkt. Konkursu skoków otwartych nie rozegrano z powodu huraganowego wiatru i zawiści śnieżnej. Po dwóch konkurencjach w czwórmetcu prowadzi indywidualnie Daniel — Krzepkowski.

Zadaniem powołanego Zespołu w myśl uchwały Biura Politycznego KC PZPR oraz wskazań Zarządu Głównego ZMP jest roziągnięcie wszelkiej strannej opieki ideologicznej nad sportowcami, kontrola poszczególnych ogniw organizacyjnych ZMP w ich pracach na odcinku upowszechnienia kultury fizycznej, wreszcie wstępnostronna pomoc dla sportu wiejskiego w szczególności zaś dla Ludowych Zespołów Sportowych.

Państwowemu Zespołu Sportowego przy Z. Woj. ZMP należy powitać z dużą radością. Fakt ten jest dowodem, że ZMP województwa kieleckiego przystąpi w właściwy sposób do realizowania wytycznych uchwały wrzesniowej Biura Politycznego KC PZPR w sprawie wychowania fizycznego i sportu. Zagadnienie kultury fizycznej stało się zatem jedną z części składowych normalnej pracy kół ZMP, które winny sprawować opiekę, udzielając pomocy organizacyjnej i ideologicznej najł szczeremu klubowi, kółu sportowemu bądź LZS-owi. Młodzież zrzeszona w ZMP powinna dawać do bry przykład biorąc masowo udział w próbach na OSFiZ, zetemperatury winni się stać przodownikami we wszystkich dziedzinach sportu.

Na odcinku szkolenia kadr ZMP współdziała w doborze kandydatów na wyższe studia wychowania fizycznego, jak np. AWF, rekrutujących się z młodzieży robotniczo — chłopskiej. Dalszym zadaniem ZMP jest opieka polityczna nad młodymi działaczami sportowymi, jak również zapewnienie właściwej kadry wykładowców ideologiczno — fachowych na wszelkich kursach z dziedziny wychowania fizycznego.

Zdaniem naszym szczególnie ważną jest rola wiejskich kół ZMP, przede wszystkim zaś w tych miejscach wsi, gdzie nie ma jeszcze Ludowych Zespołów Sportowych. Jednym z najważniejszych obowiązków wiejskiego koła ZMP jest zorganizowanie Ludowego Zespołu Sportowego i wciągnięcie doń jak największej ilości młodzieży zorganizowanej i nie zrzeszonej.

(a. b.)

Przygotowania do rozgrywek o Puchar Polski



Zapoczątkowane w tym roku rozgrywki piłkarskie o Puchar Polski będą nową formą masowej imprezy, mającej na celu dalsze upowszechnienie kultury fizycznej wśród młodszych mas młodzieży, świata pracy miast i wsi.

Puchar Polski, podobnie jak Biegi Narodowe, obok wielkiego znaczenia propagandowego — pozwoli również na wyłonienie nowych talentów piłkarskich oraz będzie sprawdzianem pracy organizacyjnej PZPN w terenie.

Przygotowania do rozgrywek były przedmiotem konferencji prasowej w

PZPN w dniu 11 bm. Puchar Polski będą imprezą na niespotykany dotychczas skalę w historii piłkarstwa polskiego. Według przewidywań obliczeń liczba uczestniczących w turnieju drużyn przekroczy 6 tys. Rozgrywki będą trwały 2 lata. W roku bieżącym spotkania przeprowadzone będą na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim, natomiast w roku przyszłym — na szczeblu centralnym. W następnym roku rozgrywane będą rozgrywki wojewódzkie w ramach ogólnopolskiej Sportkiady w 1951 roku w Warszawie.

W turnieju wezmą udział drużyny zarówno zrzeszone, jak i nie zrzeszone w PZPN (bez ograniczenia ilości zespołów). Będą to drużyny klubowe sportowych, kół sportowych przy zakładach pracy, zespoły wiejskie, szkolne, drużyny jednostek wojskowych, organów bezpieczeństwa publicznego i t. p.

Turniej rozpocznie się w dniu 30 kwietnia br. W dniu tym, według przypuszczalnych obliczeń, odbędzie się w całej Polsce ok. 3 tys. meczów. Na szczeblu centralnym w turnieju wezmą udział 64 drużyny, 32 zespoły wyłonione z eliminacji na szczeblu wojewódzkim oraz 32 drużyny I i II Klasy Państwowej.

RUDÉ PRAVO Trybuna Ludu Kadra reprezentacyjna kolarzy polskich

Po ukończeniu objazdu trasy wyścigu, Komitet Wykonawczy postanowił wprowadzić małą zmianę trasy V etapu wyścigu. V etap wyścigu rozpocznie się w Katowicach skąd kolarze pojedą przez Sosnowiec do Myslowie. Dalej trasa przebiega aż do Cieszyna bez żadnych zmian. Przejazd kolarzy przez Sosnowiec będzie miał duże znaczenie propagandowe i udostępni robotniczej ludności Sosnowca obejrzanie wyścigu.

Komitet Wykonawczy III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Trybuna Ludu” i „Rudego Prava” w związku z wyścigiem znaków pamiątkowy. Estetycznie wykonany w trzech kolorach emalii będzie sprzedawany podczas wyścigu.

Wydział Propagandy Głównego Komitetu Kultury Fizycznej rozpisal konkurs zamknięty na opracowanie plakatu propagandowego III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego. Do udziału w konkursie zostali zaproszeni najwybitniejsi graficy polscy. Wyniki konkursu zostaną opublikowane w najbliższych dniach.

KADRA REPREZENTACYJNA KOLARZY POLSKICH

Na posiedzeniu Polskiego Związku Kolarskiego ustalono kadrę reprezentacyjną polskich kolarzy przed III Międzynarodowym Wyścigiem Kolarskim „Trybuna Ludu” i „Rudego Prava”.

Do kadry zostali powołani następujący zawodnicy:

Z Warszawy — Siemiński Roman (Ogniwo), Olszewski Tadeusz (Ogniwo), Mich Stefan (Ogniwo), Rzeźnicki Marian (ZZK), Wrzesiński Wacław (ZZK), Królkowski Wojciech (ZZK), Salyga Teofil, Liszkie-

wicz Jerzy (Gwardia), Cuch Ireneusz (Gwardia).

Z Łodzi — Gabryś Tadeusz (ŁKS — Włokniarz), Świercz Stanisław (ŁKS — Włokniarz).

Z Krakowa — Motyka Władysław (Gwardia), Wandor Władysław (Związek Kowic).

Z Chorzowa — Nowoczek Robert (Chemik).

Zawodnicy ci wezmą udział w obozie treningowym w Polanie, gdzie zostaną ustalona 6-osobowa drużyna reprezentacyjna.

W dniu 2 kwietnia w ramach obozu treningowego zostaną rozegrane kolarskie mistrzostwa Polski na przełaj, które będą pierwszym egzaminem dla kolarzy, przewidzianych do drużyny reprezentacyjnej na wyścig „Trybuna Ludu” i „Rudego Prava”.

Radziecka delegacja sportowa wróciła do Moskwy

WARSZAWA. — Do Moskwy powróciła z Berlina radziecka delegacja sportowa, która, w charakterze obserwatorów, uczestniczyła w I zimowych mistrzostwach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z okazji pierwszego spotkania delegacji ZSRR wreczyli upominki przedstawicielowi Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Hornowi oraz zwycięzcom drużynom sportowców niemieckich.

Po zawodach delegacja sportowców ZSRR wzięła udział w otwarciu Targów Lipskich, gdzie zwiędziła pawilon radziecki oraz stoiska krajów demokracji ludowej.

Pięć rekordów Polski w pierwszym dniu kobiecych mistrzostw pływackich

Na basenie Ogniska w Łodzi rozpoczęły się zawody pływackie o mistrzostwo Polski kobiet w hali krytej na rok 1950. Na starcie stanęło 54 zawodniczek. Przedbiegi i eliminacje nie przyniosły niespodzianek, do finału zakwalifikowały się faworytki. Walka o pierwsze miejsce w punktacji drużynowej rozegra się między bytomskim Ogniwem i łódzkim Włokniarzem.

Najciekawszą walkę stoczyły Dobranowska i Proniewiczówna na 200 m. st. klas. Zwyciężyła Dobranowska, bijąc dotychczasowy rekord Polski Proniewiczówny o 0,6 sek. Czas Dobranowskiej 3:10, 2.

W biegu na 400 m. st. dow. Gryszczykówna bez trudu uporala się na finiszu z koleżanką klubową Dzikową na, uzyskując czas 6:14,5 tj. o 1,3 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Proniewiczówna na 100 m. st. motyl. pobila własny rekord Polski o 1 sek. uzyskując czas 1:27,8. Wreszcie ostatni rekord Polski w tym dniu pobila sztafeta Ognia (Bytom) na dystansie 4x100 m. st. dow., w składzie: Mateja, Badura, Dzikówna, Gryszczykówna, osiągając czas 5:38, to jest o 6,2 sek. lepszy od rekordu Polski, który należał do tej samej drużyny.

Największą niespodzianką był wyścig na 100 m. st. dow., w którym Sobczakówna osiągając 1:18,2 pokonała Dzikównę i Gryszczykównę.

RADIO

WTOREK, 14 MARCA
8.40 Program dnia. 8.45 „Głos mają kobiety”. 8.55 Muzyka. 9.15 Wszelchnica radiowa. 9.35 Wiązanka melodii na tematy ludowe. 10.00 Skrzynka PCK. 10.10 Audycja dla przedszkoli. 10.30 Muzyka. 10.50 Informacje. 10.55 Audycja szkolna. 11.15 „Pierwsze dni”. 11.35 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich. 12.00 Dziennik popołudniowy. 12.25 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.55 Melodie Ludowe. 13.25 Pizzeria. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Jan Bramis. 17.00 Muzyka popularna. 17.30 „Człowiek zdobywa Arktykę”. 17.50 Muzyka. 18.20 „Głos mają kobiety”. 18.40 Muzyka radziecka. 19.15 „Historia literatury polskiej”. 19.45 Utwory wiolenczelowe. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.55 „Zośka”.

21.10 Wszelchnica radiowa. 21.30 Baśń o japońskiej dziewczynie. 22.15 „Na muzycznej fali”. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „Muzyka baletowa na przestrzeni wieków”. 23.55 Program na dzień następny, hymn i koniec audycji.

HALLO — TO MOWI MOSKWA Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do 17.14 na falach 30,8, 31,22, 41,21, 30,74.

Druga audycja od godziny 19.30 do 19.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 21.30 do 21.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

Prócz tego koncerty odbywają się w srody od godziny 22.00 do 22.30 na falach 41,21, 41,87, 41,47 i 1115 metrów.

W niedziele odbywają się dodatkowe audycje muzyczne od 15.15 do 15.59 na falach 41,21 i 30,74 metra.

ANTONINA KOPIAJEWA Miłość dr. Arzanowa

Tak, Stefan rzeczywiście był już jedną nogą na tamtym świecie. Rodzina lękała się strasznie za każdym razem, gdy tracił przytomność, na bardzo długo niekiedy; lecz bardziej jeszcze bała się jego powrotów do życia. Ale na inne pytania, Zachar, rosiy chłopak, też nie chciał odpowiadać.
— Nie, to nie! — oburzył się Jan, zirytowany zarzucałością brata chorego. — Widocznie mało wam jeszcze dokuczył.
I odwrócił się zagniewany.
— Czekaj, czekaj! — zawołał nagle Zachar, chwytając go za polw. — Może to jakaś lekka choroba... Stefan mówił, że ma szum w głowie. Głowa boli. Widzi słabo, Ucho szumi, twarz boli. Marny z tego teraz myśliwy... A rodzinę ma dużą!
— Co on opowiada? — spytał z ciekawością Jan.
— Prosi, żeby nie brać drogo za poradę — przetłumaczył Nikita, powstrzymując uśmiech.
— Powiedz im... I po co słuchasz różnych głupstw! Jeszcze się śmiejesz z tego! — rozgniewał się znów chirurg.
— Powiedz, że my dostajemy pensję. Od państwa, powiedz. Od państwa radzieckiego! Dlaczego oni tak rozumują?
— Szamani działają jeszcze w osiedlach, — wtrąciła

135 Marta z poczuciem winy. — Nielegalnie, ale jeszcze bruźdzą.

55.

Gdy Jan zakończył pobieżny przegląd dziwnego taboru, była już późna noc. Poprzez mroźną mgłę gwiazdy były ledwie widoczne. Namioty owiane były dymem. W jurtach podkładano bez przerwy do pieców i płomienie, jak lisie ogony, wybuchały razem z dymem z żelaznych rur w całej dolinie.

Ludzie, którzy przyjechali do Arzanowa, mieli przeważnie pospolite, nieskomplikowane choroby, które dla doświadczonego chirurga są w ogóle łatwizną. Ale Jan czuł się tutaj jak agitator i dlatego już teraz dążył wszelkimi siłami do jak najlepszego rozwiązania stojących przed nim zagadnień.

„Są również ciekawe wypadki, — rozmyślał idąc mechanicznie śladami Nikity i Marty, odurzony szaloną ilością przyjezdnych chorych. — Są tacy, nad którymi warto przeprowadzić obserwację. Tak, tu potrzebny jest prawdziwy szpital, a nie zwykłe ambulatorium z felcerską pomocą. Na razie dwadzieścia lub trzydzieści łóżek, potem pomaha na sto, z najnowszym wyposażeniem. Ech, Rentgen by się tutaj przydał! Chciałbym wiedzieć, co się dzieje w czasie Jakuta Stefana! Będę go na razie obserwował, a potem zabiorę ze sobą do Kamienuski”.

Zatopiony w myślach, wpadł swym ciężkim ciałem na Nikitę i o mało nie zwałił go z nog.

— Ciszej! — rzekł szeptem Nikita, odwracając twarz okoloną puszystym futrem wysokiej czapki. — Niech pan posucha!

Jan natężył słuch. Nic nie słyszał. Zsunął czapkę z ucha. Chłód wionął w ucho i razem z nim wpadł jakiś dziwny dźwięk, który nie od razu dotarł do jego świadomości.

mości, Jan przypomniał sobie nagle ciemną noc przedwiośnia, dziwne szmery, cienie...

Znów dał się słyszeć ten sam dźwięk: niby skowyt, niby płaczące zawodzenie, coraz to niższym i głuchszym głosem.

— Czy to nie jakieś szamańskie kawały? — mruknął Jan z przechyloną na bok głową.

— To ryś! — rzekła Marta. — O taki, — dotknęła ogromnej w ciemności czapki Nikity.

— Gody?

— Nie, gody już się kończą. Ryś jest głodny. Swolocz! — zakląła nieoczekiwanie Marta ze śmiesznym akcentem. — Lubi mord, zupełnie jak wilk. Cielaków bez krów nie może na wcale wypuszczać. Zimą przychodzi tu na rzekę, na zajace. Trzy, cztery rysie idą jednym śladem. Idą prosto, nagle skok!... I skacze od razu przeszło dwa metry naprzód. Raz, dwa, polowanie skończone. Macha ogonem, podruca zającą, bawi się, potem je. Latem mieszka w największej gęstwinie, trudno go znaleźć.

„Rysie tu jeszcze podchodzą blisko, — rozmyślał Jan idąc dalej. — Ale gdy się zaczyna latem roboty... Wspaniałe jest życie, jeśli ma się przed sobą szerokie perspektywy. Ja nie myślę o tym, że za pięćdziesiąt lat z chudego pręta, zasadzonego w ziemię, wyrosnie potężne drzewo, jak to u Czechowa marzy Astrow. Ja wiem, że za dwa lata z otwartego tu latem ambulatorium, wyrosnie w dolinie Uczachanu szpital, którego nie powstydziliby się nawet wojewódzkie miasto. Dookoła gęsta tajga, tropy piźmowców i niedźwiedzi na szczytach gór... Morze światła odbijającego się w oczach zwierząt, które spoglądają z góry na niedawny teren swych łowów... A Barbary i Nikity będą tu gospodarzami, będą kierować życiem. Wspaniałe!” — I Jan przejęty spojrział z wysokiego wybrzeżnego tarasu na migające po całym lesie refleksi ognisk. (d.c.n.)